Nr. 26. We Lwowie Sobota dnia 26. Stycznia 1895. Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłaczając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Przesilenie państwowe.

Lwów 25. grudnia.

Bakcyl przesilenia zagnieździł się w Europie i dotarł do najdalszych jej krańców. Z obowiązku dziennikarskiego notować musimy wszelkie objawy choroby, to też warto także słów kilka poświęcić przesileniu w Grecji. Prawdziwego spokoju i ładu nigdy tam chyba nie było, ale wypadki ostatnich czasów świadczą o tem, że stosunki niepomyślny wzięły obrót. Od dłuższego już czasu odbywały się w rozmaitych miejscowościach kraju mityngi i wiece, na których tłumy uczestniczące zachowywały się tak hałaśliwie i niesfornie, że rząd uznał za stosowne tylko cenzurowane depesze i relacje o tych wypadkach przepuszczać za granicę. Wobec tego wiadomości z Grecji są niedokładne i nie wyczerpujące. Mimo to jednak okazuje się i z tych skąpych wiadomości, że politykę heleńską uprawia się przedewszystkiem na ulicy, i że hasła bojowe tam przez walczące stronnictwa rzucane, głośnem odbijają się echem w pałacu królewskim.

W pierwszej linji zajmują się rezolucje owych mityngów sprawami materjalnemi, mającemi swoje źródło przedewszystkiem w smutnem położeniu finansów krajowych. Demonstracje zwracają się przeciw podwyższeniu podatków, a mianowicie akcyzy. Rząd dzisiejszy i poprzednie obwiniane są o roztrwonienie licznych zaciągniętych pożyczek, a dzisiaj, gdy ażjo złota doszło do 87, chcą sobie sfery rządzące pomódz krwawo zapracowanym groszem — drobnych kontrybuentów. Być może, że w tych zarzutach cokolwiek przesady, nie da się jednak zaprzeczyć, że fiasko kanału koryntckiego, brudne sprawki kolei Piraeus-Larissa, nadmierne wydatki na marynarkę wojenną i wiele innych nadużyć, dostarczają owym zażaleniom i skargom słusznej podstawy.

Wśród takiej sytuacji nie trudną to rzeczą dla opozycji zmierzającej do władzy wzburzyć ludność i pozyskać ją dla siebie. Każdą sprawę podchwycono, a że Grecy nowocześni nie zbyt pochopnymi są do wydania ostatniego grosza na rzecz państwa, więc nie brakło hałaśliwych demonstracyj ulicznych i zbiegowisk, dla których uśmierzenia trzeba się było uciec do pomocy siły zbrojnej.

W samych Atenach doszły, jak się zdaje, w ostatnim tygodniu demonstracje tłumów do punktu kulminacyjnego. W samem mieście wzbroniła policja wszelkich zgromadzeń, zezwalając natomiast na zgromadzenie za miastem, na polu Marsowem, w pobliżu koszar kawalerji. Tam też przyszły do skutku dwa małe zgromadzenia, jedno za rządem, drugie przeciw rządowi. Wtem zjawia się nagle następca tronu na koniu w towarzystwie trzech adjutantów. Wszystko spieszy ku niemu i wiecownicy wręczają mu przy tej sposobności mnóstwo próśb i petycyj. Książę wezwał tłum do uspokojenia się, radząc zgromadzonym, aby swoje zażalenia przedstawili przez deputację królowi, poczem zniknął. Tłum udał się do miasta, konwojowany przez dwa szwadrony kawalerji. W międzyczasie obsadzono w mieście wszystkie ulice i place wojskiem i policją. Do pałacu królewskiego tłumu nie dopuszczono, ale król wraz z królową z otwartego okna pałacu przypatrywali się wypadkom. Z ostatnich wiadomości wiadomo, że Trikupis użalał się u króla na „udział“ następcy tronu w mityngach, a gdy dostatecznej satysfakcji nie otrzymał, podał się do dymisji. Gwoli uzupełnienia szkicu zagmatwanej sytuacji warto jeszcze zanotować pogłoskę o zamierzonej abdykacji króla, której jednak z Kopenhagi wnet zaprzeczono, ale dymisja gabinetu Trikupisa stała się faktem, a dzisiejsza depesza z Aten donosi, że Delyanis ostatecznie nowy utworzył gabinet.

Ci dwaj mężowie stanu już niejednokrotnie wzajemnie i kolejno ustępowali sobie miejsca, zdaje się jednak, że obecnie chodziło przecież o coś więcej, aniżeli o zmianę osobistą. Grecja pozwoliła sobie przedewszystkiem bankructwa państwowego, poczem zawarła z wierzycielami państwowemi umowę, której jednak w Atenach dotrzymać ani nie chcą, ani nie mogą. W izbie powoływał się rząd z okazji nowych przedłożeń podatkowych na groźne zachowanie się wierzycieli. Przed wierzycielami usprawiedliwiał się opieszałością — kontrybuentów. Wymiana not była żarliwa, ale dzisiaj nikt nie wie, na czem sprawa stoi. A przyczyna takiego stanu rzeczy? Z jednej strony korrupcja i rozrzutność przyczyniły się niezawodnie do zaprzepaszczenia pieniędzy, płynących z kieszeni kontrybuentów, ale po nadto jednak szowinizm panhelleński, który od lat kilkunastu opanował umysły polityczne, stał się źródłem tych wszystkich kłopotów, skutkiem których padać musi jeden rząd za drugim. Grecja znajduje się teraz w stadjum przesilenia państwowego. Nie znalazł ratunku Trikupis, wątpić należy, czy go znajdzie Delyanis.

Sprawy sejmowe.

(Kraj. szkoła gospodarstwa krajowego.)

W sprawozdaniu przedłożonem sejmowi o kraj. szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie, podnosi wydział krajowy, że uważa za stosowne wypowiedzieć o tej szkole kilka uwag ogólnych. Usiłowania wydziału krajowego, kuratorji szkoły i grona nauczycielskiego skierowane były głównie ku podniesieniu poziomu teoretycznego wykształcenia uczniów. Jeżeli jednak stwierdzić się daje, że poziom naukowy szkoły w skutku przeprowadzonej w ostatnich latach reorganizacji szkoły, przez sejm uchwalonej, znacznie się podniósł, to — zdaniem wydziału kraj. — nie stało to z równoczesnem uszczerbkiem praktycznego przysposobienia uczniów do zawodu, który w naszym kraju ma pierwszorzędne znaczenie ekonomiczne, a przez racjonalne prowadzenie i eksploatowanie przestrzeni leśnych, może stać się potężną dźwignią bogactwa krajowego. Zastanawiając się nad kierunkiem, w jakim organizację szkoły lasowej uzupełnić należy, ażeby najpilniejszym potrzebom naszych gospodarstw leśnych w kraju odpowiadała, wydział krajowy uznał, że większe, niż dotychczas, staranie poświęcić należy nauce o eksploatacji lasów; użytkowaniu z lasu tak pod względem technicznym, jak i handlowym i w związku z tem zostającej nauce urządzenia i organizacji gospodarstwa leśnego, uwzględniającej nasze stosunki klimatyczne, ekonomiczne i handlowe. Wyniki wystawy krajowej potwierdziły — zdaniem wydziału krajowego — to spostrzeżenie, że u nas na polu eksploatacji lasu i wyrobu z drzewa w kilkunastu wielkich kompleksach leśnych są postępy niezawodne do zanotowania. Wyniki wystawy krajowej potwierdziły równocześnie i to drugie spostrzeżenie, że kierownictwo tych postępowych gospodarstw leśnych znajduje się dotąd jeszcze niestety przeważnie w rękach nie naszych i że podniesienie poziomu techniczno handlowego wykształcenia naszych leśników, staje się najbliższem szkoła gospodarstwa leśnego zadaniem. Wyniki wystawy krajowej, jak dodatnio z jednej strony wpłynęły na ocenę środków bogactwa krajowego, wskazując na olbrzymi, a niedostatecznie wyzyskany dotąd dział przemysłu drzewnego, tak z drugiej strony miały tę doniosłość, że przekonały nas jak wiele jeszcze pozostaje do zrobienia.

Przekonały nas, że do wyjątków należą lasy, przy których urządzeniu, a następnie eksploatacji uwzględnione były warunki ekonomiczne, przedewszystkiem zaś stosunki handlu eksportowego, że do wyjątków należą tacy gospodarze leśni, którzy wiedzą gdzie i jakiego rodzaju wyroby drzewa lub drzewo wyrobowe są poszukiwane i najlepszy zbyt mają, i jak wydobyciem płodów leśnych kierować, żeby ze zbytu tego korzystać. Rzeczą będzie szkoły gospodarstwa lasowego w tym kierunku dotychczasową miarę nauk udzielanych uczniom, uzupełnić wiadomościami z dziedziny praktycznego życia handlowego i wskazywać, jakie sortymenta drzewa i materjałów drzewnych są dla eksportu galicyjskiego najbardziej ważne, jakie materjały są w krajach importujących z Galicji najbardziej poszukiwane, skąd, po jakich cenach i jakiemi drogami je sprowadzają, jakie zasady wyrobu mają być w tym celu w gospodarstwie leśnem przestrzegane, jakie są zwyczaje tego handlu drzewa i sposoby sprzedaży; wreszcie śledzenie i badanie najtańszych dróg eksportu z Galicji, byłoby tej nauki najgłówniejszem uzupełnieniem.

Na ostatniej sesji polecił sejm wydziałowi krajowy przeprowadzić z rządem rokowania, mające na celu zapewnienie wychodzącym ze szkoły lasowej prawa objęcia miejsc w służbie rządowej.

W tej sprawie odniósł się wydział krajowy przedewszystkiem do dyrekcji kraj. szkoły lasowej o opinję, na co otrzymał odpowiedź, że wszelkie starania o dopuszczenie abiturjentów szkoły lasowej do technicznej służby w dobrach państwowych nie mogą być uwieńczone pomyślnym skutkiem tak długo, jak długo zasada przyjęta przez ministerstwo rolnictwa przy obsadzaniu posad nie ulegnie zmianie, na co wcale się nie zanosi. Możnaby zresztą — zdaniem dyrekcji — stawiać to żądanie na racjonalnej podstawie i z nadzieją jakiegoś skutku, jeżeliby krajowa szkoła gospodarstwa lasowego tak głęboko zreformowaną została, żeby tak co do warunków przyjęcia (egzamin dojrzałości) jak i co do rozległości i różnorodności wykładanych nauk stała się równorzędną szkole głównej. Za taką zaś reformą szkoły dyrekcja nie oświadcza się, gdyż kraj nasz ubogi nie może ponosić zbytkowych kosztów na akademję leśniczą. Galicja potrzebuje przedewszystkiem leśniczych do zarządu mniejszemi lasami, wielkich bowiem majątków leśnych z wysoko rozwiniętą administracją, jak je posiada państwo, u nas bardzo mało.

Przy kształceniu młodzieży w zawodzie leśniczym nie można więc stawiać żądań za wysokich, raz dlatego, że ogromny i kosztowny aparat naukowy akademji zużyłby się na kształcenie małej tylko liczby kandydatów — następnie, że ci wychodząc z akademji, odbywszy najwyższe studja w zawodzie leśniczym, już na początku służby domagaliby się wyższego wynagrodzenia, niżeli je u nas w ogóle otrzymać mogą.

Z uwagi, że młodzież nasza, poświęcając się zawodowi leśniczemu i uczęszczając do kraj. szkoły gospodarstwa lasowego, jeżeli tylko na to zasługuje, zawsze liczyć może na wsparcie bądź ze strony kraju, bądź ze strony prywatnej, w razie, jeżeli się chce wyżej kształcić, przeto dyrekcja szkoły lasowej jest zdania, iż należałoby, nie zaprowadzając zasadniczych zmian w ustroju naszej szkoły, tj. pozostawiając ją średnią szkołą, starać się u rządu o dopuszczenie abiturjentów szkoły lasowej lwowskiej na zwykłych słuchaczów wiedeńskiej szkoły głównej ziemiańskiej (*Hochschule für Bodencultur*).

Gdyby ukończenie krajowej szkoły lasowej dawała prawo do wstępowania na regularnego słuchacza głównej szkoły ziemiańskiej we Wiedniu, natenczas odpadałaby potrzeba — jak dyrekcja sądzi, — na teraz bezowocnego starania się o uzyskanie prawa wstępowania do państwowej służby technicznej, bo ci abiturjenci szkoły lasowej, którzyby mieli chęci i fundusze, mogliby studja w głównej szkole wiedeńskiej prawidłowo dopełniać i wtedy nicby im nie przeszkadzało w osiąganiu stanowisk w służbie technicznej dóbr państwowych, Galicja zaś miałaby też leśniczych, jakich potrzebuje, bo większość abiturjentów naszej średniej szkoły, przechodziłaby zawsze w prywatną służbę.

Wydział krajowy, podając powyższą opinję dyrekcji szkoły lasowej do wiadomości sejmu, zastrzegł sobie decyzję po porozumieniu z krajową komisją rolniczą. Wydział krajowy zamierza wspólnie z komisją rolniczą i kuratorją szkoły zarządzić w tej sprawie fachową ankietę, a po wysłuchaniu opinji ludzi fachowych przedłoży wydział krajowy w swoim czasie sejmowi odpowiednie wnioski. Od rozstrzygnięcia tej sprawy zależeć będzie wygotowanie zmiany planu naukowego, który na razie musi być odroczonym.

Z caratu.

Nowy jenerał gubernator warszawski, hrabia Szuwałow, rozpoczął tedy urzędowanie swoje na razie od posłuchań, udzielanych deputacjom rozmaitych stanów. Dotychczas mamy do zanotowania dwie ważniejsze audjencje u jenerał-gubernatora: pierwsza udzieloną została dnia 20. bm. — a więc na drugi dzień po przyjeździe hr. Szuwałowa do Warszawy — deputacji wojskowej; druga ciału dyplomatycznemu i katolickiemu duchowieństwu w d. 22. bm. Według relacji pism warszawskich posłuchania owe miały następujący przebieg:

W dniu 20. stycznia, o godzinie 1. z południa, w sali Kolumnowej zamku zgromadzili się dla przedstawienia dowodzącemu wojskami wszyscy starsi zwierzchnicy wojskowi aż do dowódców pułków i oddzielnych batalionów włącznie, oraz naczelnicy zarządów i instytucyj zarządu wojskowego, wraz ze swoimi pomocnikami. Przybywszy w oznaczonym czasie do zamku, dowodzący wojskami, zaprosił do siebie do gabinetu trzech swoich pomocników i następnie wyszedł do zgromadzonych w sali Kolumnowej oficerów.

Pomocnik dowodzącego wojskami, jenerał piechoty Zwierjew, przedstawiał hrabiemu kolejno wszystkich naczelników wojskowych, w których liczbie znalazło się niemało osób, dobrze już znanych dowodzącemu wojskami z ich służby w okręgu wojennym petersburskim, lub też ze składu wojsk, które podczas minionej wojny tureckiej pozostawały pod komendą jenerał-adjutanta hrabiego Szuwałowa. Obszedłszy wszystkich przedstawiających się, dowodzący wojskami wyszedł na środek sali i zwrócił się do wszystkich obecnych z następującemi słowami:

„Z niewypowiedzianą radością witam was, panowie. Znowu przyszło mi na stare lata pracować z wami na ojczystej naszej arenie wojskowej. Wiem, że prace wasze, pod kierunkiem dzielnego naszego feldmarszałka, doprowadziły wojska okręgu wojennego warszawskiego do najwyższego stopnia doskonałości pod każdym względem. Najlepszym tego dowodem jest wyrażenie wdzięczności naszego spoczywającego w Bogu monarchy, jakiem zaszczyceni zostaliście na ostatnich wielkich manewrach w r. 1892.

„Dumny jestem, że stoję na czele tak świetnego wojska, polegam na was, panowie, jako na niezachwianej podwalinie honoru i męstwa i modlę się do Pana Boga, ażeby i mnie los zdarzył zdać naszych bohaterów w tak doskonałym stanie, w jakim ich przejąłem od mojego niezapomnianego bojowego naczelnika.“

Dnia 22. stycznia, o godzinie 1. po południu głównemu naczelnikowi kraju przedstawiało się duchowieństwo chrześcjańskie innych obrządków i duchowieństwo innych wyznań. O naznaczonej porze przybyło do Zamku: duchowieństwo rzymsko-katolickie, mając na czele, arcybiskupa Popiela, biskupów: płockiego, ks. Nowodworskiego; kieleckiego, ks. Kulińskiego; kujawsko-kaliskiego, ks. Bereśniewicza; lubelskiego, ks. Jaczewskiego; sandomierskiego, ks. Sotkiewicza i biskupów sufraganów: djecezji warszawskiej, ks. Ruszkiewicza i djecezji kujawsko-kaliskiej, ks. Kossowskiego. Dalej przybyło także duchowieństwo ewangelicko-augsburskie, duchowieństwo ewangelicko-reformowane, mahometańskie i żydowskie, zaprezentowane w nieobecności prezesa zarządu gminy żydowskiej przez p. Bergsohna.

Tegoż dnia przedstawiali się jenerał-gubernatorowi konsulowie mocarstw zagranicznych, a mianowicie: konsulowie jeneralni: austro-węgierski — p. Ernest Pittner, niemiecki — bar. v. Wangenheim, belgijski i włoski — p. Mieczysław Epstein, hiszpański — komandor Samuel Lewenberg, perski — p. Edward Epstein, (konsulowie jeneralni francuski i wielkobrytański, z powodu wyjazdu z Warszawy za granicę, nie przedstawiali się), oraz konsulowie: Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej — p. Józef Rawicz, szwajcarski — p. Fryderyk Bardet, peruwiański — baron Jan Lesser, niderlandzki — p. Jan Mac-Donald i portugalski — bar. Wiktor Lesser.

Hr. Szuwałow, podszedłszy w sali Kolumnowej do duchowieństwa rzymsko-katolickiego, po imiennem przedstawieniu wszystkich znajdujących się tu osób przez pomocnika senatora bar. Medema i zarządzającego kancelarją radcę tajnego Bożowskiego, zwrócił się do arcybiskupa Popiela z następującemi słowami:

„Witam w najprzewielebniejszej osobie pańskiej całe duchowieństwo rzymsko-katolickie kraju, powierzonego mojemu zarządowi.

„Większość ludności tego kraju, panowie, nietylko czci w was sługi ołtarza Chrystusowego, ale i uważa was za swoich przewodników duchownych.

„Dlatego przedewszystkiem liczę na wasze najszczersze poparcie moich usiłowań do powszechnego rozwoju sił moralnych tego pogranicza i utrwalenia w ludzie jasnej świadomości jego nierozerwalnego związku z naszą wielką Rosją“.

Potem naczelnik kraju obszedł wszystkie osoby duchowne, znajdujące się w sali Kolumnowej, uprzejmie rozmawiając z każdą z nich, i następnie przeszedł do dalszych sal, gdzie — jak wspomniano wyżej — zgromadzili się duchowni wszelkich pozostałych innowierczych wyznań i konsulowie zagraniczni.

W końcu przyjęcia hrabiemu Szuwałowowi przedstawioną została deputacja od towarzystw

---

14)

HIGH - LIFE - DOKTOR.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

Sieleń uśmiechnął się i chciał coś wtrącić, ale pani Wanda, jakby pragnąc coprędzej wyczerpać przedmiot, nie pozwoliła.

— Zaprzyjaźń się pan z tym Rudominem — ciągnęła — *un prince... ça vous posera... et p...* kuzyn domów, które przyjmują...

Nagle znowu zapytała:

— Pani Porycka? kiedy przybyła?

— Onegdaj.

— A więc doktor udasz się dzisiaj... zaraz... do pana Jana w interesie jego córki... Ja tam dziś także wieczorem będę. Nie mówże wypadkiem, iż ze mną...

— Ah! pani! Polecać mi dyskrecję...

— Zapewne... To, jakby ostrożność polecać aeronaucie... — zaśmiała się — ale czasem najmędrszym ludziom wyrwie się coś, co takim feinerom, jak pan Jan, wystarcza do odgadnięcia wielu rzeczy, których odgadnąć niepotrzebuje...

Sieleń wpadał w stan nerwowy. Czego ta kobieta chciała? Co miała na myśli? Dlaczego mu otwarcie planu swego nie wyjawiała? Tego planu, do którego potrzebnem było, by mówił z panem Janem, by nic nie uzyskał, by ona dała dziesięć tysięcy, by on bywał w świecie i zaprzyjaźnił się z Rudominem?

Kobieta spostrzegła, iż młodzieńcowi szumiało w głowie i powstała.

— A teraz! Do widzenia! Ja jadę z wizytami, a pan właśnie zastaniesz pana Jana. Przystąp wprost do rzeczy... Czas mija... Gadając tak z panem, gadałabym do nocy... *un bon causeur voyez vous...* to rzadsze, niż biały kruk... Pamiętaj pan, com mówiła. Miewam chwile wieszcze... a takbym chciała cię widzieć tym...

— Kim mnie chcesz uczynić... pani?...

— Kim cię uczyni doktorze twój rozum, nauka i tyle, tyyyle zalet...

Pożegnała go, a Sieleń wybiegł z szumem w głowie. Nie umiał sobie zdać sprawy z tego posiedzenia u pani Choryńskiej, tak odmiennego od wielu, ale którego jakieś tajne cele czuł i odgadywał.

Kiedy on spieszył do pana Jana, u którego właśnie miał skonstatować skutek trzech pigułek Doviva, zażytych podczas balu wilji, na jakim pacjent koniecznie obecnym i zdrowym być pragnął, pani Wanda, w towarzystwie swej najstarszej córki, wsiada do karety.

— Trzeba działać — szeptała myślą i ruchem pięknych ust tylko — Rudomin wczoraj był *assidu* przy Wilmie... Pan Jan nawet wystąpił, to znak, że się akcja zaczyna. Do tego przyjść nie może... Oni drugą... ja żadnej...

Spojrzała z widoczną złością na siedzącą przy niej córkę i zacisnęła usta, zapuszczając wzrok bezmyślnie w ulicę, którą pędził ekwipaż.

W głowie jej szumiało. Nie mogła rozproszyć myśli, wciąż jej stawiających przed oczami to Poryckiego, to Rudomina.

— Hrabia i książę! — szeptała — i to nie zgorsi... Ten złoty pan Jan myśli, że Wilma, to ósmy cud... bryzga tem... Jeśliby Wilma wyszła za Rudomina, nie byłoby sposobu mu *faire comprendre*, że...

Urwała, bo kareta stanęła przed pałacem Kinsteinów.

IX.

Skorupscy siedzieli naprzeciw siebie, zamknięci w gabinecie pana Jana, pogrążeni w przygnębieniu, graniczącem niemal z obłędem. Aby się lepiej zastanowić nad grozą swego położenia, wysłali Wilmę do przyjaciółki jej, hrabianki Elizy i od godziny już czekając na zapowiedziane przybycie pani Choryńskiej, radzili, co dalej począć.

Sytuacja wydawała im się straszną.

Rudomin się starał, ale starał się ostrożnie i jeszcze bynajmniej niczem się nie angażował. W takiej właśnie chwili przybywała hrabina Porycka do Warszawy i głosiła swe opłakane interesy, posuwała do tego stopnia swą w oczach ich bezgraniczną bezwzględność względem rodziców, iż używała doktora, mającego — jak sądzili — szerokie stosunki w mieście, za pośrednika między sobą a rodzicami.

Wyczerpali byli już całe oburzenie swoje na postępowanie córki, całą złość swoją na zięcia, który śmiał nietylko pozostawać w długach, ale nadto jeszcze o tych długach im donosić, im, znać go nie chcącym. Oni wydali córkę za hrabiego Poryckiego, który miał być panem choćby tylko stu i pięćdziesięciu tysięcy rubli posagu, ale nie obdłużonym dziedzicem wołyńskiej fortuny, broniącym się przeciw licytacjom. Licytacja w oczach pana Jana równała się policzkowi. Jedno i drugie nie mogło według niego z zasady spotykać ludzi, należących do pewnych sfer społecznych.

Po długiem milczeniu odezwała się pani Matylda:

— Ta Porycka gotowa roznieść po mieście... Ona gotowa być u Giedyminów, u Alfredów, u... i powiedzieć im, że w lutym ich sprzedadzą, że nie chcemy dać dziesięciu tysięcy. Ja ci mówię...

— On ją umyślnie przysłał — podchwycił pan Jan, kładąc dziwny nacisk na tem słowie „on“. Inaczej bowiem o zięciu się nie wyrażał. — On — ciągnął — nie potrzebuje dziesięciu tysięcy. On sobie bez nich by dał radę... On umyślnie ciągle się każe sprzedawać i ciągle na biedę jęczy, by mnie do grobu wpędzić. On wie, że taka wizyta Reny w Warszawie odbiera mi kilka lat życia. On mnie nienawidzi i dlatego tylko jest w długach.

— Co do tego — chciała wtrącić pani Matylda, ale mąż jej nie pozwolił, podchwytując:

— Nie mów mi! Ja wiem. Wiem o tem. On... — urwał i ciągnął: — Ale co począć. Co począć? — zawołał z rodzajem rozpaczy w swym spokojnym głosie. — Dać nie możemy. Zrujnowalibyśmy się i tych wołyńskich, obdłużonych stepów nie oczyścili.

— Nie to tylko — zawołała, nabiegając na twarzy kolorami, żona — ale dać nie możemy, bo dać nie chcemy. Ja nie mam córki! Ja nie znam zięcia! On śmie nam teraz, gdy wiedzieć musi, że tak pragniemy wydać dobrze Wilmę, takie robić swemi interesami... balansc! — mówiła z oburzeniem, nie mającem granic.

— Więc — przerwał pan Jan pytająco — uważasz, że dać nie możemy?

— Ależ naturalnie.

— Więc ich sprzedadzą?

— Niech sprzedadzą!

— Ale czy tylko ta sprzedaż?...

— Nie zastraszy Rudomina? Nie! — zawołała z przekonaniem pani Matylda. — Wczoraj powiedziałam mu...

— Komu? — zapytał, bledniejąc Skorupski.

— Rudominowi!

— Coś mu powiedziała? — podchwycił drżąc z trwogi.

— Powiedziałam mu *mon gendre ne mérite pas notre amour, et je n'ai pas de gendre. J'ai une fille*, dodałam z dumą i naciskiem na *une*.

— Jakież to zrobiło na nim wrażenie? — podchwycił jeszcze nieuspokojony pan Jan.

— Najlepsze! Przecież ma dość oleju w głowie, by wiedzieć, że na tem tylko dobrze wyjść może...

— Jesteś tego pewną?

— Pewną!

Pan Jan odetchnął i zamyślił się, opierając głowę na poręczy krzesła.

— Możeby... — odezwał się po pauzie — możeby...

— Co?

— Wymyśleć coś, coby nie jątrzyło tej Reny, coby światu nie dawało powodu...

— Chcesz go przeprosić? Dać mu za to, że... — pytała w najwyższem rozdrażnieniu — nasyła nam doktorów w chwili, gdy my chcemy wydać córkę za taką partję? że światu odkrywa także mizerje rodzinne?...

Przerwała swe gorące pytania, lecz pan Jan pobladł i cały w potach wstał z krzesła.

— Że ci zdrowie niszczy? — podchwyciła żona i urwała, bo dostrzegła na wyrazistem, mieniącem się jak kameleon, obliczu męża pomięszanie, które pochodziło z jakiejś nowej myśli.

— Wiesz — zagadnął swym tonem dyplomaty, knującego obalenie państwa. — Wczoraj w klubie spotkałem Krajkorońskiego, któremu on dotąd jeszcze nie oddał tych głupich dwóch tysięcy. Uważasz? narażać mnie! mnie? na takie upokorzenia, abym codzień w klubie spotykał dżentelmana, któremu mój zięć winien dwa tysiące..?

Pani Matylda, to czerwieniała, to bladła z oburzenia.

— Jak to nas musi kompromitować! — zauważyła.

— Lepiej, by zbankrutowali i zniknęli — zakonkludował stanowczo pan Jan. — Człowiek bezpiecznie ruszać się nie może, a tak... będzie koniec. Stracili! Mało to ludzi traci? A dziś? dziś? niby jesteśmy obowiązani pomagać. Te paroksyzmy interesów jego szkodzą nam, szkodzą mi... szkodzą Wilmie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

włościańskich gubernji radomskiej, mająca na czele komisarza do spraw włościańskich, pana Skriabina, i znajdująca się w Warszawie w przejeździe do Petersburga dla złożenia powinszowań parze carskiej z powodu zaślubin. Szczególną uwagę hr. Szuwałow zwrócił na jednego z uczestników deputacji — wójta gminy, obranego na to stanowisko w roku 1864, po carskim ukazie z d. 19. lutego, i nieprzerwanie pełniącego te obowiązki do obecnego czasu. Z objaśnień komisarza p. Skriabina okazało się, że wójt, samouczek, nauczył się czytać i pisać po rosyjsku i włada zupełnie językiem rosyjskim. Jenerał gubernator w krótkiem przemówieniu wyraził swoje zadowolenie z widoku wójta, tak długo pełniącego te obowiązki i tak dobrze z własnej inicjatywy znającego język rosyjski, i uprzejmie pożegnawszy członków deputacji, oddalił się do wewnętrznych apartamentów.

A więc hr. Szuwałow uważał za stosowne zaraz na pierwszej audjencji, udzielonej przedstawicielom polskiej ludności, zaznaczyć z naciskiem nierozerwalność Królestwa z Rosją. Szczegół to zbyt znamienny, by od razu nie wpadł każdemu w oko.

Relację powyższą zaczerpnęły pisma warszawskie z uchodzącego za organ rządowy *Warszawskiego Dniewnika*.

* * *

Mosk. Wiedomosti w numerze z dnia 19. bm. w tendencyjny sposób opisują stosunki w Chełmskiem i wzywają rząd do energicznej russyfikacji Rusi chełmskiej.

„W ostatnich czasach — pisze organ moskiewski — coraz częściej czytamy w prasie rosyjskiej głosy rozmaitych Rosjan z Królestwa Polskiego. Z głosów tych wnosić można, jak jasno zaczynają pojmować prawdę Rosjanie w tym kraju. Zamieściliśmy niedawno artykuł o Rusi chełmskiej. Autor artykułu stwierdza, że stan rzeczy jest tam nienormalny i czas byłoby utworzyć osobną chełmską gubernję, któraby zjednoczyła powiaty: hrubieszowski, biłgorajski, chełmski, włodawski i bialski. Należy również zwrócić uwagę, aby pisarze gminni w wymienionych powiatach byli Rosjanami; tymczasem żywotne kwestje wyjaśnia włościaninowi tamtejszemu pisarz gminny — Polak.

Pragnieniem powszechnem zamieszkałych w Królestwie Polskiem Rosjan, jest to, żeby Rusią chełmską rządziła nie administracja złożona z Polaków i Rosjan, ale czysto rosyjska. Utworzenie zaś gubernji chełmskiej w Chełmie, tem centrum życia rosyjskiego, zjednoczyłoby wszystko co rosyjskie i ocaliło je z pośród otoczenia polskiego.. Dla kraju tego potrzebni są nowi, niezużyci jeszcze ludzie, gdyż starzy administratorowie zbytnio się już przyzwyczaili do nie normalnego stanu. Na świętej Rusi znajdą się niezawodnie działacze odpowiedni. Administracja w tej chwili drzemać nie może. J. W. Hurko wiele, wiele zrobił dla sprawy rosyjskiej w tym kraju. Rosjanie wszyscy będą prowadzili zawsze rosyjską nie polską politykę".

Podaliśmy niedawno ustęp z artykułu *Wiest. Jewropy* o rozroście myśli społecznej. Otóż obecnie polemizując z tym artykułem, p. Tatiszczew odpowiada w *Siewiernom Wiestnikie*, że: „Wystarczy obejrzeć się na minione pół wieku, żeby się przekonać, iż w ciągu tego czasu rosyjska myśl społeczna zmężniała i umocniła się tak dalece, że bez względu na pojedyncze błędy i pomyłki, pojęła słusznie i określiła trafnie zadania państwowe. Jako na dowody powołamy się na zachowanie się myśli społecznej względem spraw takich, jak: uwłaszczenie włościan, stałe i niezmienne umocnienie narodowości rosyjskiej na kresach, wreszcie samodzielność polityki zagranicznej dworu rosyjskiego. Nie mało trudności do zwalczenia, nie mało zgryzot do zniesienia mieli pierwsi pionierzy tych myśli, które przez długi czas uchodziły w różnych departamentach i kancelarjach za jakąś herezję, a dzisiaj stały się prawdami, ogólnie uznanemi i przyjętemi całkowicie przez władzę państwową."

„Sto lat

upłynęło — pisze konserwatywny *Bromberger Tageblatt* — jak Prusy zabrały niegdyś polskie dzielnice! Dwie generacje minęły pod panowaniem pruskiem i jaki z tego panowania skutek? Wielkopolska zabiera się do obchodzenia żałoby narodowej, Wielkopolska święci jednak i w tym roku rok tryumfu Nic nie zdołało zachwiać wśród Polaków uczucia łączności narodowej, nie zdołała tego uczynić barbarzyńska surowość rosyjskich rządów knuta, ani też pruskie ustawy wyjątkowe.

Jak przedtem, tak i teraz wodzą Polacy wzrok swój poza granice Prus, silniej zakorzeniła się idea wielkiej Polski w umysłach wszystkich patrjotów. Kto jeszcze o tem wątpił, temu postępowanie Polaków z okazji wystawy lwowskiej otworzyło oczy. Kto jasno patrzy na stosunki w Prusach, tego przerażać muszą postępy, jakie polonizm poczynił. W latach od 1861 do 1890 stosunek niemieckiej i polskiej ludności w obwodzie rejencji bydgoskiej pogorszył się o 4 i pół procent, a w obwodzie rejencji poznańskiej nawet o 7 proc. na niekorzyść Niemców. Podczas, gdy w roku 1861 Niemcy w Poznańskiem liczyli 680.000 a Polacy 806.000 dusz, obecnie liczba Polaków wynosi 1,054.000 dusz, a Niemców tylko 697.000 dusz.

Powstał nieznany dawniej inteligentny polski stan średni, który ustawicznie się wzmaga. Polscy lekarze, adwokaci, aptekarze, dyrektorzy banków, kupcy, polscy urzędnicy subalterni we wszystkich (??) gałęziach administracyjnych, wszystkich ich dawniej nie było i ci rugują (?) Niemców z zajmowanych przez nich stanowisk.

Małżeństwa mięszane pod wpływem polsko-katolickiego duchowieństwa (?) setkami powiększyły szeregi w obozie polskim.

Polak kocha swoją rodzinną ziemię i daleko mniej skłonnym jest do emigracji, aniżeli Niemiec, a i po długoletniem oddaleniu się od stron rodzinnych powraca do nich.

Dochodzi do tego wzajemne kontrolowanie się Polaków co do ściśle narodowego zachowania się, daleko silniej rozbudzone uczucie narodowe, aniżeli u Niemców, a brak odrębnych zakusów stronniczych i religijnych i ogromny wpływ narodowego duchowieństwa ze wszystkiemi środkami przymusu (?), jakiemi rozporządza kościół katolicki.

To są w ogólności czynniki, które spowodowały taki rozrost żywiołu polskiego i które rozrost ten nadal będą przyspieszały. A jak wobec tego zachowują się Niemcy? Rozdarci i rozbici na tuziny stronnictw, mając na oku wszystkie możliwe cele, tylko nie mając na oku jednego koniecznego, to jest narodowego celu; śpi „niemiecki Michałek" jak zawsze spokojnie, o nic się nie troszcząc. Gdy się zaś raz kiedyś obudzi, to przekonuje się, że go znowu o znaczny kawał więcej przyciśnięto do muru i wrzeszczy, domagając się od rządu pomocy i ustaw wyjątkowych, śpi jednak spokojnie dalej.

Tylko raz i to teraz zatrąbił do apelu. Towarzystwo szerzenia niemczyzny na wschodnich kresach pragnie zgromadzić Niemców pod swoje sztandary, bez względu na stronnictwa!

Niech nikt nie pozostaje w domu ze strachu przed wrzawą i przed groźbą bojkotu ze strony Polaków. Po za tym wrzaskiem mało jest siły materjalnej, (!) najmniej zaś w naszem niemieckiem mieście (Bydgoszczy). Jeżeli my Niemcy silnie ze sobą trzymać będziemy, to po naszej stronie będzie zwycięstwo.

Jeżeli wszyscy nie stawią się do tego ostatniego apelu, to wtedy zasługują Niemcy na przyparcie ich do muru, wtedy napróżno niemiecka praca, pot i krew (?), która przez sto lat uprawiała ziemię."

Artykuł tego rodzaju jak powyższy, podpada pod rubrykę, którą Niemcy nazywają *Angstmacherei*. Autor stara się „poczciwemu", śpiącemu zawsze „niemieckiemu Michałkowi" napędzić pietra, że go Polacy przypierają coraz silniej do muru, i że niebezpieczeństwo jest tak wielkie, iż nie wiele braknie, jak pod tym wzmagającym się naciskiem polonizmu wyzionie ducha i po poczciwym, ospałym, niemieckim Michałku nie pozostanie ani śladu. Ale w swej febrze patrjotycznej traci autor zupełnie równowagę.

Najprzód straszy biednego „Michałka" ogromnym rozrostem polonizmu, polskimi adwokatami, księżmi, lekarzami, aptekarzami, kupcami, bankami, polskim stanem średnim a nawet garstką polskich subalternów na urzędach, a na końcu wzywając go do udziału w hecy antipolskiej, pociesza go, że poza wrzaskiem i pogróżkami Polaków nie ma siły materjalnej i dlatego może zwyciężyć.

Oto, do jakich nonsensów dochodzi się, gdy się zejdzie z drogi prawdy i sprawiedliwości.

Proces przeciw anarchistom.

Leodjum 19. stycznia.

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu przystąpiono nareszcie do badania świadków, a jako pierwsi wystąpili sędziowie śledczy J a c q u e s i G e n y. Ten ostatni prowadził oględziny miejscowości, w których popełniano zamachy. Ciekawe szczegóły opowiada on o zamachu na dr. Rensona. Huk eksplozji słychać było w więzieniu śledczem i Geny udał się natychmiast na miejsce wypadku. Dom był do połowy zburzony, szyby i połamane drzwi leżały na ulicy, wejście do domu było zrujnowanem kompletnie. Geny spotkał najpierw dra B o d a r d a, dosyć ciężko rannego, z drem Rensonem mógł się dopiero po miesiącu zobaczyć, a to z powodu, iż ten był strasznie pokaleczony i znajdował się pomiędzy życiem a śmiercią. Dra Rensona, powracającego z miasta i chcącego przestąpić właśnie próg domu, spotkała żona słowami: „Uważaj, bo na schodach leży bomba!" Dr. Renson spojrzał na paczkę i rzekłszy: „To przecież kot!" popchnął ją parasolem. W tej chwili nastąpił wybuch. Zawartość bomby uderzyła w całości na twarz dra Rensona, skutkiem czego stracił wzrok. Pani Renson była również bardzo ciężko pokaleczoną. Geny natychmiast kazał porobić rewizje u zwolenników anarchizmu. Pierwszym świadkiem, jakiego Geny przesłuchiwał, był niejaki H e n r i c o t, który widział M ü l l e r a i W e s t c a m p a uciekających do miasta. Geny kazał najpierw uwięzić S c h l e b a c h a, ponieważ u niego znajdowało się gniazdo anarchistów. Przy tej sposobności dowiedział się sędzia, że Jagołkowskij przebywał w Leodjum, nie można go było jednak uchwycić. W ranach dra Rensona znaleziono gwoździe, pochodzące z fabryki w Maastrichcie. W papierach Schlebacha znaleziono kartkę, pisaną przez Jagołkowskiego, w której jest mowa o Müllerze, Broichu. Joorisie i Westcampie. Po długich poszukiwaniach odnaleziono sprawców, a ułatwiły aresztowania obszerne zeznania Müllera.

Dzisiaj rano przesłuchiwano w dalszym ciągu G e n y e g o, który do wczorajszych swoich zeznań dodał jeszcze kilka uwag o kochance Jagołkowskiego, Sydonji M a r é c h a l. Jej przesłuchanie będzie zapewne nader interesującem.

W kwestji kradzieży dynamitu w Chevron zeznają sędzia śledczy D u m o u l i n z Verviers i inżynier P i é r a r d, który twierdzi, iż skradziono tylko cztery paczki dynamitu, ważące $8^1/_2$ klg. Podobne zeznania składa cały szereg innych świadków. Urzędnicy kolejowi zeznają zgodnie, iż w d. 1. kwietnia widzieli pięć indywiduów, pomiędzy którymi poznają Müllera, Westcampa i Vossena, jadących z Chevron do Leodjum z paczkami. Sierżant straży ogniowej van M u l l e n zeznaje, że zgasił lont bomby w teatrze królewskim, kapitan B r u n i n, następny świadek, rozwodzi się szeroko o składzie chemicznym bomb.

Św. C h r i s t e n c e, właściciel hotelu, zeznał że Jagołkowskij mieszkał u niego dwa razy z kochanką i zapisał się jako br. Ungern-Sternberg.

Św. burmistrz G é r a r d zeznaje w kwestji zamachu na jego dom. Nastąpił cały szereg świadków, którzy potwierdzili zeznanie W i l k e g o, iż nie brał udziału w kradzieży dynamitu w Chevron, gdyż w tym czasie właśnie znajdował się w szynku niejakiej G a n t e. Mąż tej ostatniej powiada, że u V o s s e n a widział jakieś naboje. Vossen twierdzi, że to były naboje rewolwerowe, gdyż posiadał w owym czasie rewolwer, który potem sprzedał, nie wie jednak komu.

Świadek Delsupche opowiada, że widywał bardzo często Jagołkowskiego z Müllerem znacznie wcześniej, niż to zeznał Müller.

Przesłuchanie kilku ekspertów o puszkach i pudełkach od cygar, w których były bomby, zakończyło dzisiejsze posiedzenie.

Sejm.

(9. posiedzenie 6. sesji VI. perjodu.)

Lwów 24. stycznia.

We wczorajszym numerze przerwaliśmy sprawozdanie z posiedzenia sejmowego na przemówieniu p. Teliszewskiego w dyskusji generalnej nad projektem ustawy o nadzorze szkolnym miejscowym.

Następnie zabrał głos wiceprezydent rady szkol. kraj. p. B o b r z y ń s k i podnosząc przedewszystkiem, że rada szkol. przystąpiła do zamierzonej reformy na podstawie skrzętnie zebranego materjału, z którego się przekonano jak najdobitniej, że działalność rad szkolnych miejscowych jest nieodpowiednia. Z dat zebranych okazało się, że przeważna część tych rad wcale się nawet nie zbiera. Wprowadzenie więc w tym względzie reformy okazało się koniecznem. Zbija mowca w dalszym ciągu poczynione przez poprzednich mowców zarzuty, jakoby szkoła dzisiejsza oddzielała dzieci od reszty ludności, albo aby reforma zamierzona była zamachem na autonomję. Jeżeli gdzie szkoła inną jest, jak być powinna, winny temu miejscowe stosunki.

Nowa ustawa nie ogranicza też władzy rad szkolnych miejscowych tak jak to rozumieją przeciwnicy, ale raczej określa tylko wyraźniej zakres takowej, nienaruszając w niczem ich samodzielności. Przyznano jej to wszystko, co tylko ona w swoim zakresie z pożytkiem dla szkoły może spełnić! Moralny wpływ na szkołę i na nauczyciela mieć będzie zawsze rada — nie może być tylko niejako drugim inspektorem szkolnym, bo w takim razie nauczyciel musiałby się znaleść w kłopotliwem położeniu wobec swego rzeczywistego inspektora.

Mowca zapewnia w końcu, że ani względy polityczne, ani żadne inne, a jedynie wzgląd na dobro szkoły skłoniły radę szkolną krajową do podjęcia tej reformy, której przyjęcie gorąco zaleca.

Na tem zamknął marszałek posiedzenie o godzinie 6. minut 15. wieczorem, następne w sobotę o godzinie 11 rano.

Prócz podanych już wczoraj wniosków złożyli jeszcze do laski marszałkowskiej p. J ę d r z e j o w i c z Adam i towarzysze wniosek o objęcie akcją kraju budowy kolei Rzeszów-Dynów-Rymanów.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

S o b o t a 26. stycznia.

O godz. 6. wieczorem w Czytelni dla kobiet poda p. dr. Bronisław Gabryszewski rozbiór krytyczny „Rodziny Połanieckich", najnowszej powieści Sienkiewicza.

O godz. $6^1/_2$ wieczorem w sali ratuszowej odczyt ks. prałata Gnatowskiego „O Sienkiewiczu."

Wieczorek z tańcami w „Gwieździe."

Teatr hr. Skarbka: „Łucja z Lammermooru", wielka opera w 4 aktach Donizetti'ego. Pierwszy gościnny występ panny Julji Boudelli, oraz występ pp. Aleksandra Myszugi, Juljana Jeromina i Józefa Szymańskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Nekrologja. Karol S e c r e t a n, profesor filozofij na uniwersytecie w Lozannie, zmarł w tych dniach w 80 r. życia. Pochodził z uczonej rodziny szwajcarskiej. Studjom filozoficznym oddawał się w Monachjum. W r. 1838 mianowany nadzwyczajnym profesorem filozofji w akademji swego miasta rodzinnego, skutkiem rewolucji r. 1846 utracił katedrę, na którą dopiero po 20 latach napowrót został powołany. W 1888 roku święcił 50 letni jubileusz swej naukowej działalności i został honorowym członkiem instytutu francuskiego. Główne jego dzieło p. t. *„La philosophie de la liberté"* pojawiło się w r. 1879 w trzeciem wydaniu.

Kalendarz. Sobota (26.): Polikarpa b. Wschód słońca o godzinie 7. minut 44, zachód o godzinie 4. minut 44.

Kalend. m y ś l i w s k i. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Drugi egzamin rządowy na politechnice lwowskiej złożył z budownictwa machin p. Adam Artur Kościelecki.

Z armji. Feldmarszałek-porucznik Karol P e c h e, szef inżynierji I. korpusu w Krakowie, został przeniesiony w stan spoczynku i otrzymał order żelaznej korony II. klasy. Pułkownik Karol N o w o t n y, dyrektor budownictwa w Przemyślu, przeniesiony w tym samym charakterze do Koszyc. Podpułkownik Józef P i z z i g h i e l l i ze sztabu inżynierji, przeniesiony z Gracu do Przemyśla jako dyrektor budownictwa. Józef H a j e k, oficjał budownictwa przy komendzie teryterjalnej w Krakowie, i Hugon S e d l a c z e k przy dyrekcji inżynierji w Krakowie, zostali wzajemnie na własne żądanie przeniesieni. — Z armji wystąpił podporucznik 3. pułku ułan. Stan. hr. Ł o ś. Na nieograniczony czas urlopy otrzymali Fryd. br. B a i l l o n, porucznik 9. pułku drag. i Hugon W r a b e z z 24. pp.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Kooperatorem ustanowiony dla Bohorodczan o. Franciszek Łożycki, zakonu kazn., w miejsce o. Józefa Wali, przeniesionego do konwentu w Wielkich Oczach. Zmarł ks. Antoni Wójcikowski, deficjent, zamieszkały w Unter-St. Veit koło Wiednia. Ogłoszono do konkursu na Trembowlę dodatkowe uzupełnienie tej treści, że gminy Iwanówka, Hleszczowa, Iławcze i Łozówka swego czasu ekskorporowane zostaną celem utworzenia samoistnej parafji, nie zależnej od probostwa trembowelskiego.

Obchody narodowe. We wtorek d. 22. bm. urządzone zostało w Stryju staraniem tamtejszego Towarzystwa gimn. „Sokół" uroczyste nabożeństwo za dusze poległych w obronie wolności Ojczyzny w roku 1863/4 braci naszych. Podczas nabożeństwa urządzono dobrowolną składkę na rzecz biednych weteranów polskich z r. 1863/4, przy której zebrano 21 i pół zł. i odesłano tę kwotę do kasy centralnej Towarzystwa we Lwowie.

Solennem nabożeństwem żałobnem uczcili Polacy c z e r n i o w i e c c y pamięć bohaterów poległych w ostatniem powstaniu narodowem r. 1863. Nabożeństwo odbyło się we wtorek d. 22. o godz. 9. rano w tamtejszym rz. kat. kościele parafjalnym, a odprawił je proboszcz ks. kan. Schmid w asystencji księży: Steinbacha i Boguckiego. Podczas nabożeństwa śpiewały na chórze wychowanki zakładu SS. Felicjanek. Publiczność polska zapełniła cały kościół. Przed katafalkiem widniał sztandar Czytelni polskiej, oraz sztandar „Sokoła." Przy tym ostatnim ustawił się pluton umundurowanych Sokołów z naczelnikiem Elsterem na czele. Przybyły również wychowanki zakładu SS. Marji pod przewodem sióstr zakonnych. Przy „Requiem" zastęp Sokołów otoczył katafalk, a kiedy przebrzmiały tony pieśni kościelnych, cała zebrana publiczność przy towarzyszeniu organów odśpiewała stojąc, „Boże coś Polskę." Przy wyjściu z kościoła składano drobne ofiary, które uczyniły kwotę 21 zł. 33ct., przeznaczoną na cel dobroczynny. Po nabożeństwie wielu członków Czytelni, oraz Sokoły zebrali się w lokalu wpierw wymienionego Towarzystwa, gdzie zaimprowizowano skromny, a pełen uroku obchód rocznicy. Wypełniły go patrjotyczne przemówienia prezesów „Koła polskiego" i „Sokoła", oraz śpiewy młodzieży.

Dnia 26. bm. o godz. 9. rano odprawionem zostanie w R o h a t y n i e staraniem Towarz. gimn. „Sokół" nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu narodowem z r. 1863 obrońców Ojczyzny.

Staraniem Tow. rękodz. „Gwiazda" w Brodach, odbędzie się d. 26. bm. jako w trzydziestą drugą rocznicę powstania styczniowego, za spokój dusz poległych w walce o niepodległość, w kościele parafjalnym obrz. rz. kat. w B r o d a c h o godz. 11. przedpoł., żałobne nabożeństwo z wystawieniem katafalku.

W sprawie awansu jednorocznych ochotników. Ministerstwo wojny ogłosiło świeżo następujący okólnik: „Ci jednoroczni ochotnicy, którzy z ł o ż y l i z d o d a t n i m p o s t ę p e m egzamin na oficerów rezerwowych i dzięki swej indywidualności posiadają kwalifikację do awansu, mogą z końcem roku prezencyjnego otrzymać szarżę t y t u l a r n y c h sierżantów względnie wachmistrzów. Posunięcie do szarży r z e c z y w i s t e j tych pomiędzy nimi, którzy po roku pozostają dalej w prezencyjnym stanie, zawisło od stosunków tego stanu, zaś tych, którzy przechodzą do rezerwy, od potrzeby wojennej". Owoż rozporządzenie to ministerstwa wojny zaopatruje *N. fr. Pr.* następującym trafnym komentarzem: „Okólnik ten ministerstwa wojny nie odznacza się wcale jasnością i n i e z g a d z a się z ustawą wojskową. Według § 25. tej ustawy ci jednoroczni ochotnicy, którzy po upływie roku prezencyjnego egzamin oficerski złożyli i resztę kwalifikacyj do szarży oficerskiej posiadają, mają być awansowani na o f i c e r ó w rezerwowych — w razie zaś braku miejsca na k a d e t ó w. To też w myśl tych postanowień ustawy oświadczył minister wojny na posiedzeniu węgierskiej komisji wojskowej w delegacjach, w d. 21. września z. r., że jednoroczni ochotnicy, których nie można zamianować oficerami rezerwowymi, zamianowani będą z a s t ę p c a m i oficerów. Tymczasem wydane świeżo rozporządzenie mówi o użyczaniu ochotnikom ze z ł o ż o n y m j u ż egzaminem oficerskim, szarży tylko tytularnych sierżantów. Z uwagi na to postępowanie zarządu wojennego, niezgodne z ustawą wojskową, należy obecnie jeszcze usilniej domagać się zniesienia drugiego — za karę — roku służby prezencyjnej dla jednorocznych ochotników."

Temperatura. Barometr opada

Średnia temperatura w tym czasie była — 5·3°C., najwyższa — 1·6°C., najniższa — 10°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie połud.-zachodni, o średniej prędkości 2·5 m/sek; średnia temperatura pozostanie około — 6°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opad, śnieg nieznaczny.

Samobójstwo. Z K o ł o m y i donosi nasz korespondent: A. Sielecki, rekrut obrony krajowej przy 66 bat. w Kołomyi, liczący lat 22, syn mieszczanina z Horodenki, z niewiadomych przyczyn zastrzelił się onegdaj w tutejszych koszarach obrony kraj. Strzał skierowany był pod brodę, a kula wyszła przez mózg i wyrwała kawał czaszki. Naturalnie zginął na miejscu.

Przerwany ślub. We wtorek miał być w Czerniowcach zawartym wedle obrządku mojżeszo-

---

23)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

Zastał ją w małym saloniku, siedzącą na tem samem miejscu, które zajmowała w przeddzień w chwili jego powrotu. Widocznie spodziewała się go, gdyż na jego widok powstała szybko i drżąc cała, oparła się o stojący obok stolik, mimo to jednak na twarzy jej malował się ten sam wyraz nieprzełamanej dumy, co wczoraj. Zbliżył się do niej i dając jej znak, aby usiadła, oparł się o kominek i zaczął mówić powoli, tłumiąc wzruszenie, które go opanowywało.

— Rozmowa, którą mieliśmy wczoraj, nie może być uważaną za skończoną, gdyż jakkolwiek uwiadomiłem panią w ogólności, jakie są moje zamiary, to nie pytałem się o postanowienie pani. Mógłbym wprawdzie nakazać pani plan postępowania, ale po pierwsze wątpię, czy potrafiłabyś przeprowadzić to, co nie byłoby zgodnem z twą wolą, a powtóre nie chcę krępować pani w niczem z wyjątkiem jednego punktu. Ale co do tego — uprzedzam panią, będę nieubłaganym Wytłumaczę to pani jasno za chwilę, przedtem jednak chcę porozumieć się z panią co do innych warunków i zadać jej kilka pytań. Czy zechcesz pani na nie odpowiedzieć?

Odrzekła z lodowatym spokojem, głosem stanowczym:

— Pytaj pan...

— Czy zawiniłem kiedy czemkolwiek względem pani?

— Nigdy.

— Czy kiedykolwiek sprzeciwiałem się pani życzeniom, upodobaniom, kaprysom nawet?

— Nie.

— Czy nie starałem się wszelkiemi siłami zapewnić pani szczęście, o ile to naturalnie było w mojej mocy?

— Tak jest.

— Czy nie miałaś pani przy sobie od lat szesnastu dziecka, które powinno było wypełnić pustkę w sercu pani, i zająć w niem miejsce, którego ja, przyznaję, wart może nie byłem?

Tym razem Ludwika nie odpowiedziała, wargi jej zadrżały, stłumiła łkania i łzy stanęły jej w oczach. Czy to uczucie macierzyństwa odezwało się w niej i przejęło ją wstydem, czy też wzruszyła ją skromność człowieka, którego tak bardzo obraziła?

On tymczasem ciągnął dalej:

— Uważam milczenie pani, jako przyznanie się do winy. Szanowana przez męża, kochana przez córkę, jakiż jeszcze brak mogłaś odczuwać i czego szukałaś po za domem?

Milczała przygnębiona.

— Odpowiedz pani szczerze — powtórzył nakazującym tonem. — Chcę wiedzieć, kim pani właściwie jesteś. Odkryłem w tobie wczoraj inną kobietę, niż tę, którą znałem. Przypuszczam, że przestawszy być uczciwą, potrafisz pani przynajmniej być szczerą. Powiedz pani, co za szał, silniejszy niż moje przywiązanie, niż miłość córki, niż szacunek dla samej siebie zmusił cię do poświęcenia wszystkiego?

Rumieniec pokrył bladą twarz Ludwiki, w oczach zapalił się namiętny ogień i w uniesieniu zawołała:

— Coś, co jest silniejszem, niż obowiązek, niż wiara, niż śmierć nawet, co mi było nieznanem dotąd, a posiada jedynie wartość w życiu: miłość!

Straszny ból ścisnął serce Dawida, ale nie oburzał się w tej chwili na tę kobietę, którą kochał tak namiętnie, a która nie podzielała nigdy jego uniesień. Przeklinał niesprawiedliwość matki natury, która na nieszczęście rodu ludzkiego nie połączyła nierozerwalnym węzłem miłości z posiadaniem, pozwalając kobiecie być żoną i matką, a mimo to nie zaznać szczęścia.

A chociaż świadomość tego szału, który zmuszał Ludwikę do przyznania się do winy z tak oburzającym cynizmem, sprawiał mu nieopisane męczarnie, mimo to jednak był na tyle sprawiedliwym i wspaniałomyślnym, że teraz uważał Ludwikę za mniej występną. Może zresztą kochał ją jeszcze tak bardzo mimo jej błędów, że próbował ją uniewinnić.

— Czy chcesz pani przez to powiedzieć, że nie zmienisz nadal swego postępowania i że masz zamiar i na przyszłość wszystko poświęcić swoim nowym uczuciom?

Milczała, jakby wysiłek, jakiego potrzebowała, aby tak śmiało wypowiedzieć wyznanie swojej winy, wyczerpał całą jej energję. Dawid mówił dalej:

— Powinnaś pani nakoniec zrozumieć, że jeżeli chcę z zimną krwią porozumieć się z tobą, czynię to dlatego jedynie, że spodziewam się od pani w zamian za moją wyrozumiałość, stanowczych ustępstw. Nie przypuszczasz pani przecież, abym grał nadal rolę łatwowiernego męża. Powinnaś pani zrozumieć, że jeżeli w interesie jedynie córki mojej staram się zapobiedz skandalowi za cenę moich praw najsłuszniejszych, to w zamian wymagam od pani dowodów jej dobrej woli, dających mi rękojmię na teraz i na przyszłość...

— Jakich dowodów?...

Wyraz strasznego bolu wykrzywił usta Dawida, jakby nie mógł wydobyć z siebie wyrazów, które chciał wypowiedzieć.

— Stanowczego zerwania między panią, a jej..

Nie był w stanie wymówić „a jej kochankiem". Siły jego moralne wyczerpały się, rozpacz ogarniała go na nowo w tej atmosferze hańby; dreszcz wstrząsnął nim mimowoli i zamknął oczy, jakby chciał uciec stąd jak najprędzej. Wśród szumu, który napełniał mu czaszkę, usłyszał, jak żona wymawiała te straszne wyrazy:

— Po cóż mam dawać przyrzeczenia, o których wiem z góry, że dotrzymać ich nie będę w stanie? Nie należę już do siebie. Na pierwsze wezwanie gotowa jestem porzucić wszystko.

Dawid wyprostował swą skurczoną postać, podniósł powieki, cała jego obrażona duma i podeptana uczciwość zabłysła w jego wzroku i wskazując ręką na drzwi, zawołał:

— Odejdź więc lepiej zaraz!

Posłuszna skierowała się ku drzwiom ze spuszczoną głową, jakby pogrążona w śnie hypnotycznym, ulegając silniejszej jakiejś woli. Dawid uniesiony litością, rzekł jeszcze:

— Ludwiko, zastanów się nad tem, że opuszczasz dom męża, córkę, a idziesz do obcego...

Nie odpowiedziała nic, ale zatrzymała się. W tej stanowczej chwili jej życia uwaga ta wystarczała, aby zachwiać jej postanowieniem.

— Zanim opuścisz mnie pani na zawsze — ciągnął dalej Dawid — muszę cię objaśnić, że nie masz żadnego majątku. Ojciec twój nie ufał mi i kiedy cię wydawał za mąż, podpisaliśmy intercyzę zapewniającą nam rozdział majątkowy. Mały twój posażek i spadek po ojcu, oto wszystko, co posiadać będziesz, jeśli porzucisz męża. Namyśl się pani, zanim poświęcisz tak znaczne korzyści materjalne dla człowieka, którego zamiarów nie znasz.

Na te słowa pani Herbelin odwróciła się szybko i zawołała cierpko:

— Co chcesz pan przez to powiedzieć?

Dawid czując, że w umyśle żony wzbudził wątpliwość co do uczciwości zamiarów jej wielbiciela, a chcąc z tego skorzystać, ciągnął dalej z lodowatym spokojem:

— To tylko, że większość mężczyn przysięga chętnie miłość kobietom bogatym, które pochlebiają ich próżności i egoizmowi, ale daleko mniej skorzy są oni łączyć los swój z kobietami biednemi, które nie przynoszą im żadnych korzyści, a nawet często są powodem nieprzewidzianych kłopotów. Roskosz i użycie nie lubi przebywać w skromnem otoczeniu, a następstwem tego bywa niezadowolenie i rozczarowanie uwodziciela, które kończy się porzuceniem ofiary. Ludwiko, wierz mi, narażasz się na rozczarowanie, będziesz nieszczęśliwą...

Odpowiedziała z uniesieniem:

— Tem lepiej dla pana! — Będziesz pomszczonym!

— Ja tego nie pragnę.

— Czegoż więc?

Złożył ręce błagalnie:

— Chcę bronić szczęścia mojej córki, ciebie ratować. Nie mówię o sobie, bo ja tu już w grę nie wchodzę. Na Boga posłuchaj mnie: gubisz się sama i poświęcasz spokój naszego dziecka. Co się z nią stanie, gdy ty wyjedziesz Bóg wie, dokąd?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

...wego związek małżeński córki tamtejszego kupca Arona Glücksmanna. Atoli podczas ceremonji ślubu panna młoda nagle zemdlała i padła bez zmysłów. Musiano ślub przerwać i odroczyć, albowiem panna G. rozchorowała się na dobre.

Statystyka pocztowa. Dyrekcja poczt ogłasza: W grudniu 1894 r. nadano we Lwowie 327.000 listów prywatnych niepoleconych; 203.000 kart korespondencyjnych; 101.000 posyłek pod opaską; 18.000 posyłek z próbkami; 335.000 egzemplarzy gazet; 172.000 listów urzędowych; 80.450 listów poleconych; 18.182 przekazów na kwotę 538.916 zł. 32 ct.; 80.893 posyłek wartościowych, 5112 czeków, 1304 zwykłych wkładek oszczędnościowych w łącznej kwocie 991.527 zł. 01 ct. Ogółem zatem 1,341.941 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 427.000 listów prywatnych niepoleconych; 189.000 kart korespondencyjnych: 59.000 posyłek pod opaską; 8.000 posyłek z próbkami; 116.000 egzemplarzy gazet; 64.000 listów urzędowych; 61.452 listów poleconych; 56.603 przekazów na kwoty 943.891 zł. 30 ct.; 57.413 posyłek wartościowych, 671 asygnat czekowych, 444 asygnat na wypłatę zwykłych wkładek oszczędności (zwroty) w łącznej kwocie 601.506 zł. 06 ct. — Ogółem zatem 1,039.583 przesyłek.

Statystyka telegraficzna. W grudniu 1894 r. nadano 14.325 telegramów, za które pobrano opłatę w kwocie 9.024 zł. — ct., nadeszło 15.207 telegramów dla adresatów w miejscu, a 87.682 telegramów do przetelegrafowania (transito).

Ruch telefoniczny. W grudniu 1894 r. nadano telegramów 1538 dochód 817 zł. — ct., przybyło telegramów 2026. Ilość rozmów telefonicznych między abonentami 26.334. — Ilość sprzedanych kart dla rozmów telefonicznych 98.

Okropny wypadek zdarzył się dnia 23. b. m. w Czerniowcach na ulicy Franciszka. Pies niejakiej Dobrowolskiej dostał wścieklizny i biegając, skaleczył: urzędnika pocztowego p. Edwarda Brzozowskiego, dwóch studentów: Piotra Wojtko i Andrzeja Miszkej, jednego żołnierza i jakąś dziewczynę. Jeden z przechodniów uchronił się od wypadku, nadstawiwszy psu parasol, który ten rozszarpał. Psa ubito na miejscu i stwierdzono wściekliznę. Pokaleczonym wypalono rany.

„Sokół“ bukowiński. W niedzielę dnia 20. b. m. w lokalu Czytelni polskiej odbyło się o godzinie 7. wieczorem zwyczajne walne zgromadzenie członków towarzystwa gimastycznego „Sokół“ w Czerniowcach. Zagaił je prezes p. Kołakowski przemową, w której podniósł dwa doniosłe wypadki z kroniki ubiegłego roku, a to: uroczystość poświęcenia sztandaru towarzystwa, oraz zlot wszechsokolski podczas wystawy krajowej we Lwowie. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie, oraz zamknięcie rachunkowe (w sumie dochodów 1252 zł., a wydatków 1248 zł.) i na wniosek druha Dermala wyrażono uznanie dla pracy wydziału. Uchwalono następnie preliminarz na rok 1895 w wysokości 375 zł. w dochodach i wydatkach. Do zarządu na rok 1895 wybrani zostali: prezesem Kołakowski Klemens, wiceprezesem-naczelnikiem Elster Edmund, wydziałowymi: Korytyński Wincenty, Rudkowski Antoni, Sołtyński Władysław (wszyscy wymienieni ponownie wybrani) oraz Latour Jan, a zastępcami wydziałowych: Agopsowicz Mikołaj i Winterowski August. Kontrolorami wybrani: Schulz Przemysław i Wesołowski Edmund. Delegatami na zjazd Związku: Elster, Kołakowski i Sołtyński.

Lord Randolf Churchill, który, jak depesze donoszą, zmarł w Londynie d. 24. bm., był trzecim z rzędu synem księcia Marlborough. Urodzony w r. 1849, odbył studja uniwersyteckie w Oxfordzie. W r. 1874 wybrany został w Woodstock do izby gmin, w której przyłączył się do konserwatystów. W ciągu lat późniejszych, sprzeniewierzywszy się przyjaciołom politycznym utworzył odrębną Fourth Party, której główną zasadą było, że hołdowała najskrajniejszym zapatrywaniom konserwatywnym co do religii i polityki. Odtąd walczył przeciw liberałom, ale i przeciw torysom starego autoramentu, a stronnictwu swemu usiłował wyrobić popularność, stając w obronie powszechnego prawa głosowania itp. socjalizmem trącących idei. W r. 1885 powierzono mu godność sekretarza państwowego dla Indyj, lecz już w roku następnym ustąpił Churchill ze swej posady, by tem energiczniej walczyć przeciw Gladstone'owi. W drugim gabinecie Salisbury'ego otrzymał kanclerstwo skarbu i kierownictwo izby gmin. W r. 1886 niespodzianie złożył te godności. Był to w ogóle polityk nieobliczalny, fantasta. Dość na dowód przytoczyć jeszcze, iż zawiązał był swego czasu stosunki z partją antiniemiecką w Rosji i z Boulangerem. Ciężką chorobę, jakiej lord Churchill uległ, przypisywano nadmiernemu używaniu napojów gorących.

Z Hannoweru donoszą, że na pewnem zgromadzeniu ludowem, odbytem w tem mieście, komisarz policji, delegowany z ramienia władzy dla czuwania nad porządkiem, aresztował dwóch młodych ludzi, którzy w czasie wiwatów, wzniesionych na cześć ces. Wilhelma, z miejsc swoich nie powstali.

Niezwykła zdobycz myśliwska. Pewien myśliwy niższoaustrjacki, specjalista w łowach na króliki, buszował temi dniami w krzakach pod Wiedniem za tą zwierzyną. Owoż gdy przerzucał stos chrustu, pod którym ścigany królik schronienia szukał, nie znalazł tam wprawdzie królika, za to natrafił na paczkę cygar tz. virgini, w której było 1500 sztuk tychże. Naturalnie pochodzą one niewątpliwie z kradzieży i zostały tam przez złodzieja ukryte

Katastrofa. Z Londynu donoszą, że w nocy z 25. na 26. b. m. wyleciał w powietrze przy ujściu Tamizy statek, naładowany armatnim prochem. Z załogi nie zostało ani śladu. Na pokładzie miało się znajdować 4 ludzi i mały chłopiec okrętowy.

Testament Franciszka II., b. króla neapolitańskiego, który był złożony u arcyksięcia Albrechta w Wiedniu, został przywieziony do Arco i otwarty wobec rodziny. Aluzyj politycznych nie ma w nim wcale. Uniwersalnym spadkobiercą jest mianowany brat i dziedzic praw do tronu, hr. Caserta. Każda z księżniczek burbońskich, z linji hr. Caserta, dostaje po 400.000 franków. Pensje dożywotnie otrzymują urzędnicy królewscy. Kapitałem 800.000 franków rozporządził Franciszek II. na cele dobroczynne w Neapolu i Sycylji, do czego mianował wykonawcami arcybiskupów Neapolu i Palermo. W testamencie są także legaty dla kościołów i instytucyj, osobliwie na budowę świątyń Pańskich. Zmarły zaleca usilnie hr. Caserta, aby popierał proces beatyfikacji matki króla, księżnej sabaudzkiej, która cnotami słynęła. Między nemi papież otrzymał znaczny legat.

Adres dla księcia Sapiehy wręczony zostanie czcigodnemu prezesowi wystawy w środę dnia 30. stycznia b. r. Podpisów zebrano do tej pory około 200.000 z wszystkich dzielnic Polski, a nawet z dalekiej zagranicy, gdzie tylko zamieszkują Polacy. W uroczystości wręczenia adresu wezmą udział przez delegatów niemal wszystkie ciała autonomiczne i instytucje krajowe. Wiele miast wysełą deputacje. W dniu 30. bm. o godzinie 11. zbiorą się wszyscy delegaci w sali ratuszowej, skąd wyruszą do pałacu księcia Sapiehy i tam o godzinie 1. w południe nastąpi po stosownych przemowach wręczenie księgi adresowej.

Podrzucone dziecię. W ogrodzie realności pod l. 3. przy ul. Zakątnej, znalazł wczoraj koło godz. 3 popołudniu robotnik, zajęty uprzątnieniem śniegu, nieżywe dziecko płci męskiej w wieku mniej więcej $1^1/_2$ roku. Biedactwo, ubrane w czerwoną sukienkę i brudną chustkę na głowie, leżało pod parkanem na ulicy. Z dochodzenia pokazało się, że dziecko podrzucone zostało jeszcze ubiegłej nocy, a śmierć nastąpiła skutkiem zamarznięcia. Wkrótce udało się też wyśledzić matkę w osobie niejakiej Sali Hochberg, dziecko było u jakiejś izraelitki na wychowaniu, zostało jednak oddane matce, ponieważ ta nie płaciła umówionego wynagrodzenia. Okrutna matka, której dziecko było ciężarem, podrzuciła je widocznie umyślnie na bezludnem miejscu, ażeby tam zamarzło.

Skorzystał z sytuacji niejaki Mojsie Seidenwerk, który zobaczywszy, że Genia Gerstler, krawczyni, znalazła piątkę, zaraz przyznał się do zguby, a Gerstlerównej ofiarował znaleźnego... 1 ct. Za chwilę jednak zgłosiła się prawdziwa poszkodowana i wykazało się oszustwo. Seidenwerka, który mieni się być kupcem, aresztowano, ale piątki już przy nim nie znaleziono.

Po sklepach uwija się pod pozorem kupna jakieś elegancko ubrane indywiduum, które przy tej sposobności ściąga rozmaite przedmioty. Wczoraj np. skradł ów jegomość u kupca Kropiowskiego suknie wartości 52 zł.

Kradzież z włamaniem. W Wyżniaaach koło Przemyślan włamał się onegdajszej nocy do zamkniętego mieszkania proboszcza ks. Puchalskiego niewiadomy sprawca i skradł z biurka kwotę 150 zł., innych przedmiotów nawet nie tykając.

Nieostrożna jazda. Józef Anklewicz, parobek u pana T., przejechał wczoraj na placu Krakowskim jakąś izraelitkę, której nazwiska nie można było stwierdzić, współwyznawcy jej bowiem zabrali ją bezzwłocznie do domu.

Kronika brukowa. Dwudziestogodzinnym aresztem ukarano Szlojmę Sommera, woźnicę, za dręczenie zwierząt. Sommer przeładował wóz ciężarami, a gdy konie, zmęczone, ruszyć z miejsca nie mogły, bił je nielitościwie.

Stefanowi Dekalasowi, czeladnikowi piekarskiemu, skradziono z niezamkniętej pracowni pugilares z kwotą 21 zł.

Jan Szczepanowski, czeladnik rzeźnicki, sprzeniewierzył na szkodę swego majstra, Przybysławskiego, kwotę 41 zł., które otrzymał na kupno wieprza.

Okradziono znowu szafkę wystawową złotnika M. Robszitza przy ulicy Krakowskiej. Złodziej jednak sam się wydał, przyszedł bowiem zastawić skradzione przedmioty do Banku kredytowego, gdzie go przytrzymano.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na fundację im. Tadeusza Kościuszki dr. G. Ziembicki 30 zł — P. Eljasz Herter, 50 zł. (złożył w prezydjum mag.).

Na weteranów z roku 1831 dr. G. Ziembicki 50 zł.

Na rzecz ubogich m. Lwowa p. Eljasz Herter 50 zł. (złożył w prezydjum mag.).

Na gimnazjum polskie w Cieszynie zebrała w kółku znajomych p. Władysławowa Gostyńska 2 zł. 54 ct

Na centową herbaciarnię przy ulicy Gródeckiej l. 40 złożyli do rąk komitetu:

Pp. hr. St. Badeniowa 20 zł, Zawadzka 5 zł, Mikolaschowa 5 zł, Filip Haas 2 zł, Wernerowa 5 zł., Michalska 2 zł., Thom 2 zł, ks. J. Czartoryski 5 zł, ks. Ponińska 5 zł., J. 1 zł., Deymowa 5 zł

Komisja szkoły ludowej czyniąc zadość żądaniom nauczycieli szkół przedmiejskich, rozdała w grudniu 1894 r. biednym dzieciom w szkołach na Kulparkowie, Kleparowie i Zniesieniu 6 bund, 20 ubrań uszytych przez grono pań szkoły ludowej, 14 chustek i 8 par butów (dar prywatny). Do szkół tych uczęszczają przeważnie dzieci robotników dniowych, których rodziny wskutek zimowego bezrobocia, cierpią głód i niedostatek. Wobec ich nędzy i potrzeb pomoc, z którą przyszła szkoła ludowa, jest tak małą, że rozszerzenie tej działalności jest rzeczą konieczną (celujący uczeń w szkole kleparowskiej nie uczęszczał do szkoły dla braku ubrania, na wezwanie komisji przyszedł boso, bez czapki w ubraniu swej siostry) i prośby ze szkół na Zamarstynowie i w Bóbrce są dotychczas niezaspokojone dla braku funduszów. Koło lwowskie wobec innych ważniejszych zadań szkoły ludowej, małą tylko sumę może na ten cel przeznaczyć. Tylko zainteresowanie się szerszej publiczności może naglącym potrzebom zadość uczynić. Wskutek tego komisja, zajmująca się zaopatrywaniem w odzież ubogiej dziatwy szkolnej, udaje się z serdeczną prośbą do pp. właśc. sklepów bławatnych, oraz obuwia, żeby przyszli z pomocą, ofiarowując resztki materjałów i trochę obuwia. Z taką samą prośbą zwraca się też do zamożnych rodziców, prosząc o przenoszone ubrania i obuwie ich dzieci. — Resztki materjałów, stare ubrania, nie mające prawie żadnej wartości w pojedyńczych domach — zebrane razem, uszyte, przerobione, mogą ubrać i ogrzać wiele biednej ziębniętej dziatwy.

Zwracamy też uwagę Szan. publiczności, że za wkładkę 1 guldena rocznie, może każdy zostać członkiem towarz. szkoły ludowej, nie przyjmując zresztą żadnych obowiązków. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, żeby w bież. roku, w stuletnią rocznicę ostatniego rozbioru, jak najszersza publiczność poparła czynnie rozwój tego tow., którego celem jest zakładanie i popieranie szkół ludowych polskich. Wszelkie zgłoszenia przyjmuje z grzeczności sklep p. Gel. Kowalskiego Rynek l. 6.

Pierwsze posiedzenie plenarne izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w poniedz. dnia 28. stycznia 1895 r., o godzinie 6. wieczorem w lokalnościach izby plac Halicki l. 10.

Sprostowanie. W jednem z miejscowych pism pojawiła się notatka, jakoby p. Gabrjela Dienst miała objąć posadę w piwiarni szwechackiej E. Hertera. Strony interesowane prostują tę pogłoskę jako nieprawdziwą i pozbawioną podstawy.

Rada miasta Lwowa.

(Pismo tow. politechnicznego w sprawie wyboru miejsca pod nowy teatr. — Żądanie zaprowadzenia nowego pociągu kurjerskiego między Lwowem a Wiedniem. — Dalsza dyskusja nad zmianą statutu m. Lwowa).

(*A. Mi*). Lwów dnia 24. stycznia. Prezydent miasta p. Mochnacki otwierając posiedzenie, polecił sekretarzowi rady p. radcy Lukasowi odczytać pismo lwowskiego tow. politechnicznego w sprawie wyboru miejsca pod teatr. Towarzystwo żąda, aby rada miejska poleciła jeszcze raz zbadać dokładnie plac Gołuchowskich, gdyż, według twierdzenia tow., dotychczasowe badania są niedostateczne. Pismo to uchwala rada odesłać do mającej być wybraną komisji dla budowy teatru.

Następnie radny dr. Byk referował sprawę poparcia petycji gal. tow. gospodarskiego o zaprowadzenie trzeciego pociągu kurjerskiego pomiędzy Wiedniem a Lwowem. Pociąg taki wyjeżdżałby ze Lwowa o godzinie 8·43 rano, w Krakowie stawałby o godzinie 2·25 popołudniu, zaś we Wiedniu o 9·25 wieczorem. Z Wiednia wyjeżdżałby o godzinie 7·40 rano, w Krakowie stawałby o godzinie 2·40 popołudniu we Lwowie o godz. 8·22 m. wieczorem.

Pociąg ten nie został dotychczas zaprowadzony wskutek niechęci kolei Północnej. Rada miejska uchwaliła przystąpić do tego żądania i wnieść ze swej strony analogiczną petycję do ministerstwa handlu.

Z porządku dziennego nastąpił dalszy ciąg dyskusji nad zmianą niektórych postanowień statutu miasta Lwowa.

Radny dr. Ciesielski przemawiał za odroczeniem tej sprawy. Tegoż zdania był p. Walichiewicz; radził on na razie całą sprawę odroczyć i czekać, aż rada państwa uchwali zmianę ustawy wyborczej i ustawy podatkowej. P. Walichiewicz radził natomiast przystąpić do zmiany regulaminu któryby wpłynął na polepszenie stosunków w gminie. Udoskonalenie i rozszerzenie regulaminu jest rzeczą konieczną. Mowca oświadcza się za wnioskiem 45 radnych i zastrzega się, jakoby ktoś komisji organizacyjnej chciał uchybić.

R. p. Niemczynowski bronił wniosku odraczającego, podpisanego przez 45 radnych i polemizował z wywodami dra Byka. Mieszczanie nie chcą uzupełniających wyborów, gdyż praktyka wykazała, że to „uzupełnianie“ jest najgorsze i nie przynosi nic dobrego, a najlepszym tego dowodem są wybory uzupełniające do izby handlowej. Ogólnie wiadomo, jak na tych wyborach wyszli mieszczanie i rękodzielnicy.

Wiceprezydent dr. Marchwicki broni w dłuższem przemówieniu wniosków komisji organizacyjnej. Zmiany statutu domaga się ogół wyborców, wnioski, przedłożone przez komisję, są wynikiem długich doświadczeń. Zachodzi konieczna potrzeba utrwalenia statutu, aby on nie był narażony na różne koleje losu. Administracja może być dobrą tylko wtedy, jeżeli oparta jest na ciągłości, a następnie do administracji tej powinny być dopuszczone najszersze warstwy ludności. Wszystko, co się robiło, robiło się w interesie miasta. Jest także koniecznem wprowadzenie płatnego wiceprezydenta, a to ze względu na rozwój interesów. Obecnie, gdy prezydent urzęduje, wiceprezydent jest niczem, gdy zaś prezydenta nie ma, wiceprezydent jest wszystkiem. To też nie dziw, że obecnie wiceprezydent nie jest wcale obznajomiony ze sprawami gminnemi. Zresztą wiceprezydent nie ma nawet gdzie urzędować, bo nie ma swojego biura. Otóż trzeba, aby wiceprezydent codziennie 3—4 godzin urzędował, aby wspierał prezydenta, był obecnym na wszystkich posiedzeniach magistratu, słowem, aby się zajmował sprawami miasta. To może zrobić tylko wiceprezydent płatny. Co do zmian podatkowych, to jest to rzecz czysto finansowa i pod tym względem nie ma dwóch zdań odrębnych.

Rozchodzi się więc obecnie o to, aby zmiany te jak najprędzej zostały uchwalone, iżby jeszcze w tej kadencji uzyskały aprobatę sejmową. W takim razie nowe wybory do rady miejskiej odbędą się wedle zmienionego statutu, inaczej bowiem sprawa znowu odwlecze się na 4 lata. P. wiceprezydent odpowiadając p. Niemczynowskiemu, który występował w imieniu mieszczan, podniósł, iż w radzie miejskiej wszyscy są mieszczanie, a o mieszczaństwie można mówić tylko poza murami ratusza. Kończąc swoje przemówienie, wyraził p. wiceprezydent przekonanie, że wielu z tych, którzy podpisali wniosek odraczający, jeszcze się namyślą i po rozwadze głosować będą za wnioskami komisji.

R. dr. Piętak bronił także wniosków komisji i wykazywał, iż zmiana statutu jest konieczną. Jeżeli rada tego nie zrobi, to sejm sam na własną rękę może uchwalić nowelę ustawy o zmianie statutu m. Lwowa.

Radny p. Marjański wykazywał, że sprawa ta powinna być traktowaną regulaminowo, a nie tak bardzo pospiesznie. Komisja reorganizacyjna zebrała się po raz pierwszy dnia 8. stycznia.

Radny p. Romanowicz polemizował z wywodami p. Niemczynowskiego, a przemawiał za wnioskami komisji. Zdaniem p. Romanowicza, odrzucenie wniosków komisji, które są wnioskami prezyjum, byłoby dla tego prezydjum rodzajem *dementi*.

Radny p. Kordys polemizował z dr. Bykiem, który twierdził, że mieszczanie podpiszą wniosek odraczający bez namysłu. Mowca podnosi, że sprawa zmiany statutu jest traktowana zbyt pospiesznie.

Radny p. Weigel broniąc wniosku odraczającego zapewnia, że wszyscy, którzy ten wniosek podpisali, zrobili to po dokładnym namyśle. Zapewnia, że jak długo będzie mógł, sprzeciwać się będzie robieniu jakiegokolwiek wyłomu w obecnie obowiązującym statucie. Statut sam przez się zostanie zmieniony, gdy zostanie zaprowadzone powszechne głosowanie. Panu Weiglowi zdaje się, że na to niedługo trzeba będzie czekać.

Ks. kanonik Mazurak, który podpisał wniosek odraczający — oświadcza, iż po namyśle i wysłuchaniu dyskusji, będzie głosował za zmianą statutu. Człowiek, powiedział ks. Mazurak, całe życie się uczy.

Przemawiał jeszcze raz prof. Ciesielski, wykazując, że jeżeli sprawa ta na jeden rok zostanie odroczona, na tem gmina nic nie straci. Mowca oświadcza się za regulaminowem traktowaniem.

R. dr. Byk polemizował z wywodami dr. Ciesielskiego, dr. Marjańskiego, Walichiewicza, Niemczynowskiego i Kordysa i zastrzegł się, że przemawiając po raz pierwszy w tej sprawie nie miał wcale zamiaru kogoś obrazić.

W sprawie osobistej i sprostowania faktów zabierają jeszcze głos pp. Kordys, Niemczynowski i dr. Piętak.

Następnie na wniosek Marjańskiego dyskusję zamknięto. Przemawiać miał jeszcze referent dr. Małachowski, jednakże p. prezydent z powodu spóźnionej pory (godz. 10.) odroczył posiedzenie do poniedziałku.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Łucja z Lammermooru“, wielka opera w 4 aktach Donizetti'ego. Pierwszy gościnny występ panny Julji Biondelli, oraz występ pp.: Aleksandra Myszugi, Juljana Jeromina i Józefa Szymańskiego; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Zbójcy“, tragedja w 5 aktach Fr. Szyllera; wieczorem o godzinie pół do 8 po raz pierwszy „Kazimierz Wielki, król chłopków i Bruzda“, sztuka narodowa ze śpiewami i tańcami w 3 aktach Majeranowskiego; w poniedziałek po raz piąty „Madame Sans-Gêne“, komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou i E. Moreau.

Gościnne występy. Artystka naszej sceny pani Żelazowska występowała kilka razy gościnnie w Krakowie, gdzie towarzyszyło jej stałe powodzenie i uznanie całej prasy krakowskiej.

Szkoła deklamacji. Znany zaszczytnie i zasłużony recytator p. St. Konopka, otworzył w mieście naszem niedawno szkołę deklamacji. Obejmuje ona według programu, zakres bardzo szeroki, albowiem „Oratorstwo, dramaturgję i kaznodziejstwo“, a przedewszystkiem naukę poprawnego czytania i czystej wymowy, może więc oddać usługi bardzo znaczne. Lekcje odbywają się w godzinach popołudniowych w lokalu szkoły przy ulicy Czarnieckiego l. 10, a warunki przyjęcia są bardzo przystępne.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Wny Panie Redaktorze!

Wskutek uchwały sejmowego klubu autonomistów npraszam W. Pana o umieszczenie w swoim dzienniku doniesienia, że klub autonomistów nie pozostaje w żadnym stosunku z redakcją *Gazety Narodowej*.

W imieniu klubu
Wojciech Dzieduszycki,
przewodniczący.“

Sejm górno austrjacki, polecił jednomyślnie wydziałowi krajowemu przedłożyć na najbliższej sesji wniosek godnego uczczenia jubileuszu 50-letnich rządów cesarza. P. Weinmayer zażądał uchwalenia ponownie rezolucji, domagającej się przywrócenia szkoły wyznaniowej. Liberał dr. Bahr sprzeciwiał się temu i dowodził, że moralno-religijne wychowanie zabezpieczone jest także w dzisiejszych ustawach szkolnych.

Biskup ks. Doppelbauer powoływał się na opinję śp. ks. kardynała Ganglbauera o szkole dzisiejszej, który wykazywał, że tylko powiększenie nauki religji w szkołach może być bronią przeciw stronnictwu wywrotu. Mowca wnosi przeto, aby bezzwłocznie rozpocząć z ministerstwem oświaty rokowania, co do rozszerzenia niedostatecznej dziś nauki religji w szkołach ludowych i wydziałowych.

Wnioski te przekazano komisji szkolnej

Sejm czeski obradował wczoraj nad pozwoleniem na sprzedanie bankowi krajowemu tych parcel gruntowych, na których stało dawniej czeskie muzeum. Młodoczesi sprzeciwiali się energicznie udzieleniu tego pozwolenia z powodu, że bank krajowy zamierza odstąpić kilka parcel gruntowych na dojazd do niemieckiego kasyna, a Niemcy zajęli w sprawie zniesienia stanu wyjątkowego stanowisko nieżyczliwe wobec Czechów.

Sejm uchwalił zezwolić na sprzedaż, co wywołało protesty i hałasy na ławach młodoczeskich.

Daily Chronicle pisze: Papież skutkiem uwięzienia czternastu (?) katolickich księży w Warszawie, żądał od rosyjskiego reprezentanta wyjaśnień.

St. Pet. Gaz. donosi, że od nowego roku szkolnego wprowadzone będą we wszystkich bez wyjątku, średnich i wyższych zakładach naukowych Czarnogóry, wykłady języka rosyjskiego.

Z Belgradu donoszą: Rząd rosyjski poufnie zawiadomił przebywających w Rosji emigrantów bułgarskich, że mogą wrócić do ojczyzny.

Wedle *Russkiego Inwalida* wstąpili bułgarscy majorowie Grujew i Wankow do armji rosyjskiej w charakterze podpułkowników.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 25. stycznia. Komisja nieustająca dla procedury cywilnej, obradowała wczoraj w dalszym ciągu. Postanowienia, odnoszące się do giełdowych sądów rozjemczych, nie zostały załatwione, lecz przydzielono je subkomitetowi, który będzie się nad niemi naradzał.

Wiedeń 25. stycznia. Z powodu śmierci córki Riegera, znanej pisarki Cervinki Rieger, otrzymał sędziwy przewódca Staroczechów listy kondolencyjne od prezesa gabinetu ks Windischgraetza i ministra skarbu dra Plenera.

Budapeszt 25. stycznia. Robotnicy bez zajęcia przeciągali wczoraj w znaczniejszej liczbie, z pieśnią robotniczą na ustach, przed gmachem sejmowym. Policja uznała za stosowne wkroczyć i przedsięwzięła liczne aresztowania.

Budapeszt 25. stycznia. Ministrowie Banffy i Lukacs udali się wczoraj do Wiednia.

Linc 25. stycznia. W sejmie wywołali wczoraj posłowie klerykalni dłuższą debatę w sprawie szkoły wyznaniowej.

Zara 25. stycznia. W sejmie wystąpił wczoraj poseł Biankini z rezolucją, domagającą się zniesienia stanu wyjątkowego w Pradze. Przewodniczący nie dopuścił pod rozprawy tego wniosku, jako przekraczającego zakres kompetencji dalmatyńskiego sejmu.

Berno 25. stycznia. W sejmie uzasadniał wczoraj p. Zaczek wniosek o utworzenie czeskiego uniwersytetu na Morawie.

Berlin 25. stycznia. Gubernator warszawski Szuwałow ma nosić się z planami reform gospodarczych w Królestwie.

Berlin 25. stycznia. Sekretarz stanu Marschall oświadczył podczas rozprawy nad taryfami celnemi, że nadzieje, przywiązywane przez Niemcy do niemiecko rosyjskiego traktatu handlowego, przeszły nawet oczekiwania, podczas gdy nadzieje rosyjskie pozostały niespełnione.

Paryż 25. stycznia. Misja Bourgeois'a utworzenia przezeń nowego gabinetu rozbiła się stanowczo o trudność znalezienia ministra skarbu.

Dzisiaj ma jakaś nowa osobistość podjąć się próby złożenia gabinetu.

Ateny 25. stycznia. Delyanis ostatecznie utworzył gabinet.

Bruksela 25. stycznia. Na posiedzeniu izby zarzucił minister Deburlet socjalistom czynności agitatorskie, na co zawołał do niego socjalista Vandervelde: „Je teś pan bezczelnem indywiduum“. Minister wyzwał go, niewiadomo jednak, czy przyjdzie do pojedynku.

Bruksela 25. stycznia. Pogłosek o abdykacji króla na rzecz brata nikt tutaj nie bierze na serjo.

Londyn 25. stycznia. Angielski wicekonsul Hampson w Sofji otrzymał rozkaz udania się do Armenji w celu wzięcia udziału w śledztwie tyczącem się ostatnich wypadków.

Petersburg 25. stycznia. Według *Nowawo Wremieni*, powiedział hr. Szuwałow na przyjęciu duchowieństwa katolickiego do arcybiskupa Popiela: „Witam was, jako głównych przedstawicieli miejscowego katolickiego duchowieństwa. Mając ciągłą styczność z ludem, będziecie mi pomagali lud ten w uczuciach wierności dla tronu utrwalić i wychować go w jedności z szerszą ojczyzną“

Waszyngton 25. stycznia. Amerykański admirał Carpenter polecił żołnierzom amerykańskiej marynarki wojennej wylądować w Tschi, celem ochrony konsulatu. To samo uczynili francuski i niemiecki komendanci statku.

Wiedeń 25. stycznia. Wczoraj po zamknięciu giełd południ. notowano: kredyty 414·12; węg. kredyty 504·25 anglosy 183 —; laenderbanki 284 — sztaebany 398·25 lombardy 104·75; elbethale 274·50; tytoniowe 232·— alpiny 95·60; renta małowa 100·75 węg. złota 124·30 austr.; koronowa 99·15; węg. koronowa 101 —; los turecki 75·70; uniony 315·75.

Berlin 25 stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna ... W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität. Kredyty 250·40 412·93; lombardy 43·25 (104·09); ... 102·25 (124·51); ruble 219·50 (133·57).

Frankfurt 24 stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 338·75 414·14; lombardy 87·50 (104·79); renta węg. złota 103·40 (124·64); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 25. stycznia. Z powodu ustawicznych skandalów, inscenowanych w tutejszym sejmie, postawił poseł Brenner wniosek na rewizję i zaostrzenie regulaminu obrad sejmowych.

Wiedeń 25. stycznia. Słychać, że w ratuszu na przedmieściu Hernals, znaleziono napełnioną bombę.

Paryż 25. stycznia. Prezydent Faure powierzył złożenie gabinetu p. Ribot.

Sofja 25. stycznia. Wczoraj napadnięty został na ulicy były urzędnik Mutkurow, brat szwagra Stambułowa, znanego jenerała. Kiedy strzelił dwukrotnie do napastników został przez policję uwięziony. Mutkurow twierdzi, że go w więzieniu pobito.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 24. stycznia godz. 2. min. 35.

Akcje kred.	413·50	Wied. losy	174·50
Alpiny	93·60	Akcje tyton.	231·—
Kredyty węg.	503·—	4% Poż. kraj.	
Anglobanki	184·—	z r. 1893	97·40
Uniony	314·—	Elbethale	274·—
Ludwiki	218·—	Länderbanki	284·—
Nordbany	347·50	Renta zł. węg.	124·50
Lombardy	105·—	Bankvereiny	157·25
Losy tureckie	75·10	Wspólna rentap.	100·75
Staatsbahny	397·—	Ruble	133·25
Czerniowieckie	298·—	100 marek niem.	60·70
Gal. obl. prop.	97·50	Napoleond'ory	9·85

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. stycznia 1895.

HOTEL EUROPEJSKI. G. Biondelli i E. Blondel z Medjolanu. J. Jacobsohn z Krakowa. M. Klein z Buda-Pesztu. Ks. K. Kaniowski, J. Kaniowski z Stanisławczyk K. Suchodolski z Równego. Z. Choromeński z Król. Pol. M. Maryański z Pawłowa M. Mochucak z Rzyski. P. Rauch z Kołomyi.

HOTEL VICTORIA. T. hr. Koziebrodzki z Drezna. W. ks. Holodyński z Ulanowa K. Romanowski z Kijowa. J. Lang z Buda Pesztu. H. Schönberg z Krakowa. H. Wachtel z Tarnowa. K. Rybiński z Podwołoczysk. J. Bobrzyński z Królestwa Pol.

„W Głogowie koło Rzeszowa 18. i 19. b. m. odegrała dziatwa szkolna „Jasełka“ przyczem rozdane zostały ubrania 50 ubogim dzieciom szkolnym zakupione ze składki wynoszącej 79 zł. Wszystkim tym, którzy datkami, jakoteż i pracą swą przyczynili się do tego dobroczynnego celu składamy serdeczne Bóg zapłać“. Aniela Pawlikowska, Jadwiga Grosówna nauczycielki

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Nauczycielska Agencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19.

Biuro wywiadowcze Chorążczyzna 6, jest z całem urządzeniem z powodu wyjazdu właściciela do wynajęcia.

Osoba umiejąca krawieczyznę i szycie bielizny poszukuje roboty w domach prywatnych. Zamieszkała na ulicy św. Stanisława l. 10, u p. Budnickiej.

Pianino mało ograne — kupię zaraz we Lwowie, Stanisławowie lub Kołomyji. Zgłoszenia pod „W. T. M. 100" poste restante Delatyn.

Sprzedaję indyki bardzo duże w najpiękniejszych kolorach do chowu, jakoteż na rzeź **kury** Plymouth Rocks, Cangshany, kolendry, paduany, gołoszyki siedmiogrodzkie i po krzyżowaniach najlepszych ras. **Kaczki** peskiny aylesbury i bardzo piękne tureckie. Zakołaci podczas sezonu jaja do wylęgu. *Juljusz Frey*, dzierżawca dóbr Opary, poczta Medenice. 43

Stroiciel fortepianów fachowo usadolniony przyjmuje wszelkie reperacje i strojenia fortepianów. Łaskawe zamówienia uprasza się nadesłać do księgarni i składu nut Wnych pp. Jakubowskiego i Zadurowicza. 4

Bona, Polka lat 40, do nieletnich dzieci, posiadająca nadzwyczajne świadectwa z domów: hrabiów Tarnowskich, Skrzyńskich, Mieroszewskich i Dembińskiej — poszukuje posady zaraz — najniższa pensja 15 zł. Biuro Sałaty, Lwów, Sykstuska 8.

Rządca ekonomiczny, posiadający studja rolnicze i dłuższą praktykę, poleca usługi swe od wiosny 1895 Adres: J. B. w Kruszelnicy ad Stryj poste restante. 37

Embryologia czyli nauka o powstawaniu człowieka, zawierająca ciekawe objaśnienia i cenne rady dla dorosłych. Poleca księgarnia Altenberga, we Lwowie. Cena 50 ct. Opaska 5 ct. Recepis 15 ct. 32

Korespondencja prywatna.

ŁkB. Będę w niedziele. Jak wiadomo. St.

Ruch pociągów kolejowych

według zegara lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pośpieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mező - Laborcz, Szczawnego - Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serenesa, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·17	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny - Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mező-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkacsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Gospodarz,

wydzierżawiwszy swoją posiadłość; poszukuje interesu, tantiemy, albo zarządu większego majątku.

Zgłoszenia przyjmuje ekspedycja anonsów **L. Horowitza** w Czerniowcach. 1072 1—5

— Więc szanowny pan stanowczo nie wyda w tym roku córeczki za mąż?
— Nie, gdyż wydaję..
— Co szanowny pan wydaje?
— Kalendarzyk humorystyczny; to daleko pewniejszy interes!

Jeden z techników buduje obecnie domy składane. Domy te pono mają być bardzo praktyczne, chociaż:

Jedno tylko nas zatrważa —
Rzeknąć można śmiele —
Że dom taki wnet rozebrać
Mogą wierzyciele.

Konkurent do małżeństwa. Daruj pani, ale ja muszę obstawać przy mojem zdaniu, iż małżeństwa tylko wówczas są szczęśliwe, jeśli małżonkowie posiadają przeciwne przymioty.

Dama. Więc to dlatego pan chcesz się bogato ożenić.

Dobry retuszer. — Przyjąłbym pana, ale czy umie pan retuszować?
— Wyśmienicie! Retuszowałem w zeszłym roku fotografję jednej pięćdziesięcioletniej rozwódki, to jak mąż zobaczył, myślał, że to ośmnastoletnia panna i drugi raz się z nią ożenił...

L. 303/95: 1123 1—1

KONKURS.

Przy Magistracie w Drohobyczu jest do obsadzenia posada sekretarza z roczną płacą 1000 zł., dodatkiem na pomieszkanie 200 zł. i 2 kwinkweniami po 100 zł.

Posada ta nadaną będzie na razie prowizorycznie, po roku jednak zadowalniającej służby może nastąpić stabilizacja, jako też i podwyższenie płacy.

Kompetenci mają się wykazać kwalifikacją przepisaną ustawą z dnia 13. marca 1889, a względnie rozporządzeniem Wys. Wydziału krajowego z dnia 29. maja 1891 (Dz. ust. i rozp. kraj. z r. 1891 Nr. 67).

Oprócz tego mają przedłożyć dowody nieprzekroczonego wieku lat 40 i nieskazitelnego charakteru.

Pierwszeństwo mają kompetenci, którzy równej kwalifikacji wykażą się dłuższą praktyką konceptową w dziale administracyjnym przy Magistracie, lub innej Władzy autonomicznej, albo rządowej, jako też prócz dokładnej znajomości obu języków krajowych — znajomością języka niemieckiego.

Tak udokumentowane podania należy wnieść w przeciągu 4 tygodni — od ostatniego ogłoszenia niniejszego *Gazecie Lwowskiej* do tutejszego Magistratu.

Z Magistratu Drohobycz, dnia 18. Stycznia 1895. *Ochrymowicz.*

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.